



Barbara Skarga: Europejka

Jak to czasami bywa, niektóre książki docierają zbyt późno. Tak też w moim wypadku stało się z tomem szkiców *Mysł Barbary Skargi. Droga osobna*, zredagowanym przez Jacka Migasińskiego i Magdaleny Środę, a wydanym w roku 2015. Całkiem przypadkowo wpadł mi do biblioteki dopiero kilka miesięcy temu i gdy zacząłem lekturę, zdałem sobie sprawę z faktu, że – jak to u nas często bywa – pominięto niemal zupełnym milczeniem jubileusze stulecia urodzin i dziesięciolecia śmierci bohaterki tej książki, które przypadły w roku 2019. Ja w każdym razie, choć nie jestem daleki od środowiska filozofów, jakoś nie zauważyłem okolicznościowych imprez, choćby konferencji, nawiązujących do tych rocznic. Ale przecież nie trzeba rocznic, by wspominać kogoś, kto na innych, jak w moim przypadku, wywarł olbrzymi wpływ, kształtując sposób myślenia o świecie i swoim w nim miejscu. Dowodem rangi intelektualnej Skargi, jednym z wielu, jest wspomniany zbiór esejów jej poświęconych.

Tym, co mnie w sposobie myślenia autorki *Przeszłości i interpretacji* urzekło, jest jej pojmowanie tożsamości europejskiej w najmniejszym stopniu nienaruszające – a może nawet ją wzmacniające – poczucie tożsamości lokalnej czy narodowej. Nie przypadkiem też już we wstępie do wspomnianego tomu redaktorzy przywołują słowa eseju *Dreszcz granicy*: „Europejczyk potrafi z dystansem popatrzeć na swoje dzieła i na samego siebie. To niepoprawny kontestator. Nieustannie więc analizuje i koryguje swoje błędy. Dostrzegając je, gotów jest sceptycznie patrzeć na całą rzeczywistość. Potrafi też odnieść się do niej ironicznie lub po prostu zakpić”. I gdy to czytam, zdaję sobie doskonale sprawę, że wśród współczesnych mieszkańców naszego kontynentu takich właśnie Europejczyków nie jest zbyt wielu.

Ale też nie tak wielu hartowało poczucie tożsamości europejskiej w tej szkole życia, jaką były sowieckie łagry, do których, po aresztowaniu przez NKWD w roku 1944 zesłana została z dziesięcioletnim wyrokiem (była szefem łączności AK w okręgu wileńskim). Dopiero w roku 1955 udało się jej wrócić do Polski. Swoje wspomnienia *Po wyzwoleniu* opublikowała w Instytucie Literackim w Paryżu w roku 1985 pod pseudonimem Wiktoria Kraśniewska i warto może przypomnieć, że w tym czasie jeszcze był to w peerelii temat objęty całkowitym zakazem cenzuralnym. Odsunięta już wcześniej od działalności dydaktycznej, prowadziła niezależne seminaria, zaangażowała się też w dzia-

łalność funkcjonującego w przestrzeni niezależnej Towarzystwa Kursów Naukowych.

Doświadczenie życia w „innym świecie” wyczuliło Skargę na kwestie etyczne i ich rolę w życiu społeczno-politycznym. Z naciskiem podkreślała, że właśnie moralny wymiar relacji międzyludzkich, w tym także politycznych, sprawia, że ten, kto owe zasady respektuje: „Nie znosi siły. Nie ma też zaufania do państwa koncentrującego władzę”. Zarazem jednak – i to wydaje się szczególnie wartym podniesienia rysem jej namyśłu nad ludzką kondycją – wskazuje w swych przemyśleniach tragiczność sytuacji człowieka. Zamykając esej o złu w zbiorze *Kwintet metafizyczny* pisze: „Nikczemności pełno jest w społecznym byciu. Tkwimy więc w rozdarciu nieuleczalnym, nie do pokonania, między utopijnymi marzeniami, pragnieniem braterstwa, bliskości innych, doskonałości społecznych form, a toczącym je nurtem złośliwości, nienawiści, tragicznych wojen, zła. Jeżeli jest prawdą (...), że zło uderza zawsze w owo „między”, w to, co się rodzi między Ja i Ty, że owo „między” prowokuje i wzywa, to, jak myślę, obaj jesteśmy za ten stan rzeczy odpowiedzialni i nikt nas od tej odpowiedzialności uwolnić nie może”.

Tak zatem naturalny dla międzyludzkiego bytowania wydaje się, wedle Barbary Skargi, tragizm, niemożliwy ze swej istoty do przewyciężenia, ale jednak możliwy do rozpoznania i nazwania. W szczególności dotyczy to społeczności zamkniętych na innych, niezdolnych do dialogu, do przewartościowania – jak to się wiele razy działo w tradycji europejskiej – swych postaw. W tym ujęciu tożsamość nie jest dana raz na zawsze, lecz jest zadaniem ciągle ponawianego samopoznania, które nie pozwala na bezkrytyczne poddanie się narzuconym formułom. Zapewne też zgodziłaby się Skarga z konkluzją jednego ze szkiców Jana Józefa Szczepańskiego z tomu *Nasze nie nasze*: „Dawne kultury statyczne umierały lub upadały nagle z powodu nadmiernej jednorodności, z powodu niedostatku opcji, pobudzających proces poszukiwań i wyboru. Ta sama przyczyna może być załóżkiem klęski naszej, nowoczesnej cywilizacji”. I w tym ujęciu złem, za które wszyscy ponosić mogą odpowiedzialność – choć wciąż nieprzyjmowanym do wiadomości – może stać się właśnie owa „nadmierna jednorodność”, z której skrajną formą, przekraczającą granice absurdu, zetknęła się filozofka w łagrach Uchty. To swoista czarna dziura cywilizacji, wyczerpująco zrelacjonowana w *Innym świecie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, w której zmiażdżeniu ulegały zasady kształtujące tożsamość europejską.